

Nie zagazuję swoich pszczoł!

● Sąsiedzi doprowadzili do wydania wyroku nakazującego zmniejszenie ilości uli w pasiece

● Moje pszczoły są łagodne, nikogo nie gryzą, bo lecą wysoko za pożytkiem - przekonuje hodowca

Jaszczurowa

Robert Szkutnik
r.szkutnik@gk.pl

Mieczysław Jamróz ma 82 lata i mieszka w Wadowicach. Jest mistrzem pszczelarskim z 65-letnim doświadczeniem. Jednak Sąd Okręgowy w Krakowie nakazał, by swoją liczącą 29 uli pasiekę w Jaszczurowej zmniejszył o 23 ule.

Strach przed bzyczeniem

- W praktyce oznacza to, że musiałbym zagazować wszystkie te rodziny pszczoł. Nigdy tego nie zrobię - prawie płacze Mieczysław Jamróz.

Jego kłopoty zaczęły się przed ośmioma laty. Wówczas to został przymusowo wysiedlony ze swojego gospodarstwa w Mucharzu w związku z budową zapory wodnej Świnna Poręba. Przeniósł więc swoje ule na działkę do Jaszczurowej. Jego teren zajmuje 29 arów i z żadnej

strony nie graniczy z domami, w dodatku działka obsadzona jest drzewami.

Mimo to sąsiedzi mieszkający na zboczach pagórków powyżej jego pasieki, głównie letnicy, walczą o to, aby pasiekę zlikwidował. Dziewięć osób wniosło do Sądu Rejonowego w Wadowicach powództwo przeciwko niemu, uzasadniając, że przez jego owady pogorszyły się warunki życia na ich gospodarstwach.

Proces ciągnął się w różnych instancjach. Sąd Rejonowy w Wadowicach powództwo oddalił, ale Sąd Okręgowy w Krakowie przychylił się do zdania skarżących. Pan Jamróz przegrał też apelację.

- Na tym terenie jest ok. 100 rodzin pszczelich. Jeśli Jamróz usunie swoje, to i tak pozostanie ich z 76. Czy to wyraźnie poprawi poziom bezpieczeństwa? - komentują sprawę pszczelarze z Wadowic. Dopytują też, kto ustalił, że to aku-



FOT. ROBERT SZKUTNIK

► 82-letni Mieczysław Jamróz hoduje pszczoły od 65 lat i zapewnia, że są zupełnie niegroźne

rat pszczoły Jamroza kogoś ukąsiły.

82-latek podkreśla, że te pożyteczne owady to jego całe życie.

Po ostatnim wyroku sądu jedynym ratunkiem dla jego pszczoł jest skarga kasacyjna. Mogą ją złożyć jedynie prokurator generalny lub rzecznik praw obywatelskich.

Bronią pszczoł

Organizacja ekologiczna Greenpeace Polska postanowiła wziąć w obronę Mieczysława Jamroza i jego hodowlę.

„Dobro wszystkich pszczoł pozostających przedmiotem sporu powinno zostać potraktowane priorytetowo i należy tę sprawę rozwiązać w sposób, który w pierwszej kolejności pozwoli zabezpieczyć ich los” - czytamy w komunikacie Fundacji Greenpeace Polska.

- Pomożemy mu przenieść ule w inne miejsce, tak aby ocalić wszystkie owady - zapewnia Maciej Piekarz z Greenpeace Polska.

Podkreśla, że pszczoły giną masowo i dlatego każda brzęcząca rodzina jest ważna. ●

Co mówią przepisy?

Pszczelarze opierają się na Kodeksie Dobrych Praktyk, który zaleca, by ule oddalone były o 10 metrów od dróg i zabudowań gospodarczych.

Dziennikarze „Gazety Krakowskiej” byli na miejscu i wymierzili, że najbliższy położony dom znajduje się w odległości około 70 metrów od pasieki pana Mieczysława. Kolejne są oddalone o jakieś 170 metrów. Część skarżących się na pszczoły z tej pasieki mieszka za dwoma szpalerami drzew, rzeką i drogą gminną.

Pasieki znajdują się także w dużych miastach. Jedna jest założona np. przed Sejmem.

W poszukiwaniu pożytku pszczoła penetruje obszar w promieniu 3-4 km wokół ula. Jednak efektywny zbiór nektaru i pyłku odbywa się w odległości do 2 km od pasiek. Wylatują w ciepłe i suche dni. (RSZ)